

H. Brodowska — Dawna i obecna funkcja szkoły
 M. Jaroszyński — Samorząd w ustroju kapitalistycznym
 J. B. Ozóg — Wiersze
 M. Żmigrodzka — Źródła dynamiki rozwoju powieści
 L. Budrecki — Poezja Stanisława Piętaka
 W. Jedlicki — Katolicki powrót do natury
 W. Osmenda — Jeszcze o „wsi doskonałej”
 J. Falenciak i J. Bieniek — Życie i praca pisarza

WIES

TYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI

Rok IV

Łódź, 14 grudnia 1947 r.

Nr 48 (127)

Rozalia Rybacka

ROZMOWA U STAREJ ZASŁONY

(Na śladach tradycji P. S. L-u)

... z doświadczeń przeszłości należy czernąć naukę na przyszłość
 „Przyjaciel Ludu” r. 1907

Długo wahałam się, czy odpowiedzieć p. Lasockiemu, czy też ze względu na jego wiek sędziwy pozostawić go w spokoju. Ale rozmowa starych ludzi o przeszłości przyda się „dla nauki na przyszłość”. Rozmowa właściwie już rozpoczęta. Do napisania szkicu biograficznego o Andrzeju Średniawskim „Wies i Państwo” Nr 5/6) pobudził p. Lasockiego artykuł „Na marginesie 50-lecia PSL” („Nowe Drogi” Nr 1), bo, jak powiada, wspomniano tam o Średniawskim „przedstawiając go w bardzo ujemnym świetle”.

Nic na to nie poradzę. Gdybym nawet sięgnęła po cytaty do wspomnienia pośmiertnego o Średniawskim pióra W. Witosa — znów światło byłoby „ujemne”. Dlaczego? Może na tle budowy Wolnej Polski Ludowej w takim właśnie świetle ukazują się i ukazywać się będą postaci założycieli „Piasta”? Tych, co, jako rozłamowcy, niegdyś stracili naczelne hasła stronnictwa ludowego: „rządy ludowe” i „Wolna Polska Ludowa” w pył przydrożny i zdeptali je w pośpiesznym marszu do Chjeno-Piasta? Może zauważyć to musi nawet p. hr. Lasocki „b. minister”, jeden z założycieli „Piasta”?

Nie o tym chce mówić w tej chwili. Chcę pomówić o zasłonie.

Gęsta zasłona okrywa nie tylko moment założenia „Piasta”, ale cały duży i ważny okres historii Ruchu Ludowego w Polsce, poprzedzający ten moment. W mrokach zasłony gróbia się początki Ruchu Ludowego i jego źródła. Odcieję przeszłość, żeby nie można było czerpać z niej nauk na przyszłość. Co więcej, przetrwano i zmacono perspektywę historyczną przeszłości, perspektywę, która układała się w świadomości mas ludowych i pomagała im wytyczać drogę w przyszłość. A przeszłość — to była pańszczyzna i rewolucja 1848 roku, która ją obaliła i w której lud Galicji przyjmował żywy udział. Z perspektywy historycznej, ze spojrzenia obejmującego nieprzerwaną ciągłość zdarzeń, wynikała dla ludu świadomość tej prawdy, że rewolucja nie była doprowadzona do końca, że przywileje polityczne i ekonomiczne możnych, a niedza i poniewierka chłopów i robotników wywodzą się bezpośrednio z feudalno-pańszczyźnianego bezprawia. Stąd poczucie wspólnoty interesów chłopów polskich i ukraińskich („Rusinów”) i robotników. Stąd radykalny charakter ruchu ludowego w Galicji, jego siła, karność i bojowość jego szeregów. Stąd cele i hasła Stronnictwa Ludowego, rządy ludowe, Wolna Polska Ludowa, wreszcie „walka i praca... aż zniknie na ziemi naszej, jak długa ona i szeroka, polityczna niewola i wszelaka niesprawiedliwość społeczna”. Dlatego też rewolucję rosyjską 1905 r. lud Galicji powitał z uniesieniem; w odbłaskach tej rewolucji Stronnictwo Ludowe we współpracy z socjalistami walce zdobyło powszechne prawo głosowania do parlamentu wiedeńskiego. Ale wówczas też, w tych samych odbłaskach, obrońcy ustroju kapitalistycznego dostrzegli groźące mu śmiertelne niebezpieczeństwo. Dostrzegli niebezpieczeństwo wynikające z połączenia chłopskiej świadomości przeszłości z robotniczą świadomością przyszłości. Takie połączenie dać mogło jasną perspektywę historyczną, prostą drogę i wielką siłę rewolucyjną. Dlatego partia kontrrewolucyjna, jaką już wtedy była w Galicji endecja, przeciwdziałała temu ze

wszystkich sił, wszelkimi sposobami. W r. 1913, w przełomowej bodaj chwili walki o powszechne prawo wyborcze do Sejmu Galicyjskiego, udało jej się częściowo ruch ludowy złamać, częściowo sprowadzić na manowce. Od tego czasu, żeby mu utrudnić odnalezienie prostej drogi, żeby zmącić perspektywę historyczną, stara się grubą zasłoną kłamstw i legend zakryć przeszłość ruchu ludowego i zasłonić zdradziecki zakręt na rozstaju — założenie „Piasta”.

I jeszcze do tej pory, jeszcze teraz, czujni stróż strzegą zasłony przed ciekawym okiem śmiaka.

Zaniepokojony tym, że poruszono zasłonę dymną, kryjącą źródła i sprężyny powstania „Piasta”, p. Lasocki rozsuwa jeszcze zapasowy dymny obłoczek. Stara się wmówić w czytelnika, że rozłam i zniszczenie silnego stronnictwa ludowego w r. 1913 dokonane były w obronie przed... projektem kari i średniawskości! Byłoby to śmiechu warte, gdyby nie było obliczone na ludzką łatwowierność. Według ówczesnej statystyki kuria średniej własności obejmowałyby, zdaje się, około 30 ludzi na powiat i 4 mandaty polskie na cały kraj. Projekt ten wysunięty był chyba po to, żeby było co ustąpić w toku rokowań. Pies z kulawą nogą o niego nie dbał. A przyszłych rycerzy „Komisji Rządzącej” i Chjeno-Piasta oburzyć miał ten projekt do tego stopnia, że rozbili stronnictwo! Nieprawdopodobna historia. Zbadajmy ją bliżej. Zawezwijmy bezstronnie i wiarogodnego świadka — pierwsze numery pisma „Piast”. Ten świadek wskazuje nam przyczynę rozłamu. W Nr 2-im (w pierwszym po rozłamie) z dn. 21 grudnia 1913 r. o posiedzeniu Rady Naczelnej w Rzeszowie mówi się tak:

„Nie skończyło się pohańbienie PSL na tym uchwaleniu rozgrzeszenia dla p. Stapińskiego za jego wstręt budzącą politykę. Stapiński postanowił Stronnictwo unurzać w błocie aż do skutku i oświadczył publicznie, że w dalszym prowadzeniu PSL pójdzie razem z socjalistami i postępowcami (czytaj Żydami)”. (Podkreślenia „Piasta” — R.).

Oburzenie założycieli „Piasta” jest zrozumiałe. Tym bardziej, że to oświadczenie poprzedzone było wspólną z robotnikami i postępowcami akcją. W kwietniu 1913 r. odbył się we Lwowie wielki wiec z górą 10.000 chłopów i robotników w hali „Pałacu Sportowego” i wspólna demonstracja ludowców, socjalistów, Demokracji Postępowej i Ukraińskiej Partii Radykalnej. Wysłano do sejmu delegację, która mówiła nie o „kuri średniej własności”, ale o powszechnym, równym, taj-

nym i bezpośrednim głosowaniu. Na dobitkę oprócz oświadczenia była uchwała Rady Naczelnej, zalecająca posłom — nie dopuścić do uchwalenia w Sejmie planu finansowego, póki nie ma reformy wyborczej. Nie ulegało też wątpliwości, że posłowie ludowcy wystąpią z Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim. I że ustąpić powinien minister - ludowiec, nawet gdyby to był prawdziwy ludowiec, a nie Długosz — aferzysta naftowy.

I właśnie wówczas, gdy nastąpił dawno zapowiadany zwrot, gdy stronnictwo po pięcioletnich jałowych próbach kompromisów powracało na drogę zdecydowanej i wspólnej z robotnikami walki, dosięgnął je cios — dawno, długo i cierpliwie przygotowywany przez endecję — rozłam.

O tym, że był przygotowywany przez endecję świadczą wypowiedzi nawet tych posłów ludowców, którzy potem zostali piastowcami. Napr. Józef Jachowicz, sekretarz klubu poselskiego ludowców, pisał 29 marca 1911 r.:

„Metoda działania wszechpolaków (t. j. endecków — R.) polega na tym, aby każdego, kto im ulec nie chce, albo zupełnie złamać, albo ubezwładnić do tego stopnia, iżby im nie przeszkadzał. Ludowcy są wszechpolakom cierniem i solą w oku. Związszcza prezes, Stapiński jest im straszną przeszkodą w ich samolubnych planach. Dlatego wytyżali wszystkie siły, aby nas albo złamać, albo rozbić i osłabić tak, aby się nas ani obawiać, ani wystrzegać nie potrzebowali. Przy tym ustawicznie zapuszczali sieci pomiędzy nas, aby nas ludowców między sobą poróżnić i rozbić.

Czegóż zresztą więcej potrzeba na dowód ich intryg, jeżeli kolega Ruebenbaer posiada w ręku listy prezesa wszechpolskiej grupy Piastów, w których to listach zachęca p. Ptaś do obalenia prezesa Stapińskiego, a obiecuje w tym pomagać przez wpływanie na innych posłów-ludowców. Józef Jachowicz”.

Więc w marcu 1911 r. ci posłowie ludowcy jeszcze się opierali endeckim zamysłom. Ale w czerwcu były wybory do parlamentu wiedeńskiego, po których machinacje endeckie w Klubie Ludowym znalazły oparcie wewnątrz Klubu. Z 24 posłów-ludowców tylko 18 miało mandaty z woli swego stronnictwa. (I wśród tych dla zachowania „jedności” otrzymali mandaty różni „niezadowoleni”). Reszta przeszła samowolnie przeciw kandydatom ludowcom, podając się za ludowców i po zdobyciu mandatu składając rzewne oświadczenia miłości dla ludu i posłuszeństwa dla stronnictwa. (Przy wyborach w Austrii głosowano

na ludzi, a nie na listy). W ten sposób weszli do Klubu ludowców późniejsi założyciele „Piasta”: Włodz Tetmajer, hr. Rey, sędzia Banaś, nawet Jedynak... Z wyborów endecy otrzymali tylko 9 mandatów zamiast poprzednich 14-tu, ale za to mieli wzmocnioną bazę w Klubie ludowców. Ze zdwojoną siłą przystąpili do kampanii intryg i oszczerstw. Bo głównym celem ówczesnej działalności endecji w Galicji było opanowanie lub złamanie Ruchu Ludowego. Słusznie była endecja („wszechpolacy”) uważana przez stronnictwo ludowe za najgorszego wroga, za „największą i najniebezpieczniejszą przeszkodę” na drodze do rządów ludowych. W myśl Kongresu z 1910 r. „ludowcy ze wszystkimi stronnictwami w kraju łączyć się mogą, ale nigdy z Wszechpolakami”.

Wróg ten ufortyfikował się na najtrwałszej pozycji obronnej reakcji — na ciemnocie, walczącej najstraszniejszą bronią — podstępem, obłudą i kłamstwem. Na tę pozycję przeszli do obozu wroga założyciele „Piasta” ze swoją swiutą i pismo ich „Piast” przemówiło językiem tych, „co lud tumanią i z niego drwią”.

Pierwsze numery „Piasta” nie mówią ani o powszechnym prawie głosowania, ani o rządach ludowych, ani o Wolnej Polsce Ludowej; zamiast tych hasel wskazują masom inny cel — walkę o sklepiki i stragany żydowskie. (Patrz Nr 1 „Piasta” z 4.1.1914 r. artykuł-odezwa w stylu pogromowym pt. „Ludowcy a Żydzi”).

Jeśli chropawe, drobnym drukiem wypełnione, kartki „Przyjaciela Ludu” tchną wiarą w przyszłe i niezawodne zwycięstwo sprawiedliwoci społecznej, to z glansowanych i lustrowanych stronic ówczesnego „Piasta” przebijają raczej wiara w ciemnotę ludu, w to, że długo jeszcze można go bezkarnie oszukiwać... Oto tłumaczy się tam czytelnikom mniej więcej: tak: jesteśmy stronnictwem radykalnym, a jakże, bardziej niż socjaliści, bo oni nieraz postawią w Sejmie wniosek i pozwalają mu upaść, a my jak postawimy wniosek, żeby, na przykład, przeprowadzić drogę w jakiejś gminie, to nie pozwolimy mu upaść; czy idziemy razem z endecją? Cóż znowu! jesteśmy przecież dosyć silnym stronnictwem, żeby nie iść z nikim: co to jest socjalizm? — Jest na półkach księgarskich taka gruba i naukowa książka, a w niej jest naukowo do wiadomości, że socjalizm to żydowski wynalazek... itd. itd, a wszystko w pierwszych numerach „Piasta” z 1914 roku. I wszystko przykryte nazwiskiem starego Jakuba Bojki, którego druga dusza, ta pańszczyźniana, zgodziła się na to za cenę miana prezesa i naczelnego redaktora.

Czy jednak ta wiara w ludzką ciemnotę i łatwowierność nie zawiodłaby założycieli „Piasta”, gdyby nie przyszła im na pomoc wojna? Gdyby nie wybuch wojny, zamknięcie „Przyjaciela Ludu” w roku 1914, rozproszenie jego czytelników — nigdy nie udałoby się twórcom „Piasta”, ani tak umocnić swej pozycji, ani otoczyć tamtych tak gęstą zasłoną dymną. I tak, pod koniec wojny, w zaraniu niepodległości, musiał p. hr. Lasocki, jako szef administracji piastowo - endeckiej „Komisji Likwidacyjnej” i „Komisji Rządzącej” podeprzeć tę wiarę za pomocą stanów wyjątkowych, pacyfikacji, egzekucji po 25 i 50 kigów na chłopca. Ale o tym potem.

GRUDZIEN 1947 r.

- | | |
|---------|---|
| 7 — 8 | Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego |
| 6 — 8 | Pierwszy Krajowy Zjazd Związku Walki Młodych |
| 14 — 17 | XXVII Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej |

